

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 42 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A

L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota

N^{ro}. 121. 17. października 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiednia.
Wiadomości zagraniczne: Anglija: Kwestyja hiszpańska i stosunki Anglii z Francyją. — Głos dzienników o konieczności zapobieżenia bezprawiom w Irlandyi, przez głód wywołanym. — Formuła modlitwy po kościołach o odwrócenie głodu.
Francyja: Książę Joinville z powrotem w Paryżu. — Głos Lamartina o sposobach ratowania ubóstwa w terażniejszym niedostatku.

Nowiny.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

JCMość raczył najwyższym własnoręcznym listem z dnia 3. października b. r. opróżnioną w Galicyi posadę drugiego obwodowego komisarza, nadać najtańskawiej obwodowemu komisarzowi trzeciej klasy, Frydrykowi Taigner.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Z Londynu d. 5. października. Rozruszenie umysłów, jakie tu wywołała hiszpańska sprawa zaślubienia, jest, jak już widać z dzienników, nader mocne. Wypadek ten jest nietylko dla Hiszpanii największej wagi, ale on najmłodszego syna Ludwika Filipa albo też bezpośrednio jego następcę na hiszpański tron wynieść może, lecz nawet całe zachowanie się francuzkiego dworu w tej sprawie, było dla Anglii obrażające, a bezpośrednim skutkiem tego, jest przerwanie tych przyjacielskich stosunków, które tak długo pokój Europy utrzymywały. Gdy Królowa angielska odwiedziła przeszłego roku zamek Eu po swym

powrocie z Koburga, naradzali się nad zaślubieniem Królowej Izabeli nietylko francuzcy i angielscy ministrowie, ale nawet sami monarchowie. Zaślubienie księcia Montpensier z Infantką, było również przedmiotem roztrząsania, atoli, jak mówią, dano osobiście jak najuroczystsze zapewnienia i przyrzeczenia, tak Królowej Wiktorji jako też lordowi Aberdeen, że takowe zaślubienie dopóty nienastąpi, dopóki Królowa Hiszpańska nie będzie miała potomstwa i dopóki Infantka nie wyjdzie przeto z prostej linii następstwa tronu. Po tém zniesieniu się, dała Anglija swe przyzwolenie do zaślubienia Królowej z jednym z książąt Bourbońskich. Tak lord Palmerston jako też lord Aberdeen trzymali się z angielskiej strony ściśle tej umowy, a nawet, gdy Królowa Krysztyna popierała oświadczenia księcia Sasko - Koburgskiego Leopolda, nie otrzymały one żadnej zachęty z Londynu. Angielski gabinet żądał tylko, aby wybór Królowej Hiszpańskiej był wolnym i niepodległym. Ze strony zaś Francyi dążono do całkiem innych zamiarów, a mianowicie gdy zmiana ministrów w Anglii sprawiła, iż pan Guizot mniej się już wahał poświęcić przyjacielskie stosunki z Angliją, panującą skłonności Króla. Nowoczesna dyplomacyja niezna nie takiego, coby wyrównywało intrygom, jakimi ten zamiar osiągnięto, a francuzki dwór niewahał się bynajmniej zerwać swych przeciw Anglii zobowiązań i postać księcia Montpensier bez zawiadomienia Anglii do Madrytu. Tak daleko posunęło się teraz to złe, a cofnąć je już zapóźno. Lord Palmerston protestował tak w Paryżu jak i w Madrycie, a te protestacyje, jak słyhać, udzielone są urzędownie wszystkim wielkim mocarstwem. Anglija w swoim stanowisku jako blizki sprzymierzeniec Hiszpanii, której czynnemu pośred-

dnictwu Królowa Izabela głównie swą koronę zawdzięcza, jest istotnie w tej sprawie przedewszystkiem interesowaną. Atoli uwagi, do których zaślubienie księcia Montpensier prowadzi, równie jak i możebne jego skutki, jeżeli Królowa pozostanie bezdzietną, są bardziej europejskiej wagi. Stanowią one naruszenie wprost zasad Utrechckiego traktatu, jakoż wszystkie mocarstwa mają też samę nieustającą przez tradycję przekazaną powinność sprzeciwiania się przywróceniu francuzkiego panowania na tym półwyspie. Zdaje się więc, że lord Palmerston na samych protestacjach niepoprzestanie. Francuzki rząd będzie podobno nie tylko przez Angliję, lecz przez wszystkie mocarstwa wezwany, aby stosownie do traktatu Utrechckiego ponowił akt zrzeczenia się, tak, iż dom Orleański i jego następcy będą od hiszpańskiego tronu wyłączeni; a jeżeliby Ludwik Filip wzbraniał się ustąpić temu sprawiedliwemu żądaniu, tedy przez przypadkowe wstąpienie na tron księcia Montpensier mógłby łatwo nastąpić otwarty i stanowczy *casus belli*. Taką jest, jak się domyślamy, droga, którą się angielski rząd puścił, i zdaje się że krok ten także i z innych stron popartym będzie. Takie rozwiązanie tej kwestyi jest niejako skazówką trudnego stosunku, w jaki teraz na nieszczęście Francya z Angliją się zawikłała; atoli ani samo to rozwiązanie, ani też jakkolwiek inna rzecz nie przywróci podobno tak prędko tego zaufania, jakie między oboma gabinetami, a nawet między oboma dworami istnieć miało. Królowa Angielska objawiła sama we wszystkich publicznych czynnościach swego rządu, w których miała osobisty udział, najwyższe poważanie dla prawdy i zupełną rzetelność charakteru. Dlatego też manewry francuzkiego dworu były najszczerzej dla Jój królewskiej Mości przyczyną zdziwienia; jakoż przy mocnym charakterze i silnym rozumie Królowej Wiktoryi, nie tak prędko zatra się te wrażenia. A więc *entente cordiale* została poświęconą, i to nie ze strony Anglii.

Dziennik *Morning-Chronicle* mówi: »Ogłosiliśmy wiadomość o bardzo wielkim rozruchu w Dungarwon, w którym aż do rozlewu krwi przyszło. Wojsko dało ognia do tłuszczy, jakoż najmniej dwie osoby zostały niebezpiecznie ranione, gdyż wkrótce potem umarły. O ile to danie ognia było potrzebne lub sprawiedliwe, nie możemy tego przy niedokładnej wiadomości rozstrzygnąć; lecz zdaje się, że gwałtowne postępowanie buntowników nie dozwoliło władzom innego wyboru. Jakkolwiek w każdym

względzie ubolewania godnym jest ten wypadek, jednakże wzmacnia on to przekonanie, że rząd ani na chwilę w zastosowaniu potrzebnych środków dla utrzymania pokoju chwiać lub ociągając się nie powinien. Bezpieczeństwo publiczne i najwyższe interesa ludzkości wymagają stanowczo przytłumienia energicznie w umysłach ludu wszelkiej nadziei i wszelkiej myśli, że przez gwałtowne czyny coś dobrego uzyskać może. Wszystko, co się da zdziałać, aby ubodzy mieli zatrudnienie, i żeby dostatecznych wiktuałów im dostarczono, opiera się na mocnym utrzymaniu publicznego porządku. Skoro się raz okaże, że w niebezpieczeństwie jest życie tych osób, których publiczne powinności lub też przemysłowe powołanie naraża podczas drożyzny na sąd ludu, albo że własność tych, którzy wiktuałami handel prowadzą, nie może być ochronioną, tedy chwianie się rządu w tych najpierwszych jego powinnościach, zrządzi daleko większe nieszczęście, niżli jego czynność w innych stosunkach, choćby ją nawet sto razy powiększono, naprawić i wynagrodzić zdoła. Prawdą, że położenie rządu w Irlandyi jest przykre i niebezpieczne, i nawet zwiększa się ono z każdym dniem coraz bardziej, a żądanie, od najwyższych władz jak największej energii, nie jest zwyczajnego rodzaju. Atoli najwyższe i imponujące zobowiązania rządu wkładają nań powinność utrzymania nieugięte ustawy i zachowania przez to rozpaczającego ludu od trwałej nędzy, jakoby przez gwałt i obalenie socyjalgnego porządku na niego zwałić się mogła. — Gazeta *Times* przyznaje w końcu przydłuższego artykułu o składzie rzeczy w Irlandyi, że ma na przyszłość jak największą obawę, a potem dodaje: »Jakąż tamę można położyć rozpaczliwój walce zgłodniałych? Jeżeli Irlandya ma być zachowaną prawie od powszechnego powstania ludu, może to tylko przez to nastąpić, gdy ubogim niezwłocznie podamy środki do zarobienia sobie kawałka chleba. Ociąganie się i nicowanie tego lub owego środka, wyszukiwanie wad w aktach parlamentowych, zgromadzanie się i długie mowy o pożyteczności produkcyjnej roboty ludu i o płacach za roboty publiczne — wszystko to, podczas gdy ludzie giną z głodu, jest wyrażanym okrucieństwem, które, gdyby to było nieprawdą, byłoby nie do pojęcia i na wszelki sposób szaleństwem. Teraźniejsze zadanie nie jest trudne do rozwiązania. Mamy przed sobą od głodu ginący lud, uorganizowane towarzystwo rebelizantów i znieuorganizowaną wiejską szlachtę; cóż ztąd wyniknie? Kwestya dla właścicieli dóbr i w samej rzeczy dla tych wszystkich, którzy w Irlandyi mają co do

stracenia, jest teraz tylko ta, czy chcą przyjednać sobie lud i wyżywić go, czyli też łupieztwu i rozruchom go zostawić. Nie należy ani na minutę dozwolić zwłoki; rząd uczynił to, co do niego należało, a Irlandyja musi resztę uczynić.⁴

Z Irlandyi nadchodzą jeszcze ciągle jednakie wiadomości o zbiegowiskach ludu z powodu panującego niedostatku. W Duncarwon był wprawdzie pokój przywrócony, ale w Limeryk i Galwaj zaszły rozruchy. Lord namiestnik wydał pod dniem 2. października odezwę, w której napomina lud do posłuszeństwa dla ustaw i wyraża, iż rząd będzie się starał wszelkimi środkami, jakie tylko są w jego mocy, zapobiedz dalszym przerwom handlu i przemysłowości. Również i towarzystwo przemysłowości wydało podpisany przez Johna O'Connella adres, w którym zaleca ludowi pokój, porządek, cierpliwość i zaufanie w Panu niebios. Do dublińskiego portu nadeszły bardzo liczne dostawy amerykańskiej pszenicy i mąki, które natychmiast w głąb kraju posłano, gdzie są wyższe ceny.

Arcybiskup Kanterburski wydał, jakżeśmy już w Gazecie naszej nadmienili, formułę modlitwy, która dnia 11. października i w następnych dwóch niedzielach była odczytana przed rozpoczęciem litanii we wszystkich kościołach Anglii i Walii, i w której wyrażona jest prośba do Wszemogącego, aby niedostatek i drożyznę, które z powodu tegorocznego nieurodzaju wielu prowincyjom tego kraju zagrażają, łaskawie odwrócić raczył. Modlitwa ta brzmi jak następuje: »Prosimy Cię, o Panie, abyś sercą nasze wpływowi Twego ducha otworzył, by każdy z nas okazywał swemu bliźniemu udział i liłość, i żeby jeden drugiemu jego ciężary znosić pomagał.«

Dziennik *«La Presse»* *«Siècle»* *«Reforme»* *«l'Esprit public»* i *«Démocratie pacifique»* ogłosiły pod dniem 3. b. m. spólcześnie artykuł pana de Lamartine *«O terażniejszym krytycznym stanie żywności.»* Jestto nieco przydługie pismo, lecz pan de Lamartine ma nawet prawo być nieco przydługim, gdyż tak szlachetny sposób myślenia, tak piękną mową wysłowiony, nigdy nie znudzi. Zaszłe temi datami rozruchy z powodu niedostatku i głodu, a jeszcze bardziej obawa gorszych wypadków w ciągu zimy, spowodowały go zabrać głos w tej sprawie, która z każdym dniem coraz bardziej stanowczą dla najbliższej przyszłości stać się grozi. Oświadczają on się przeciw bezwarunkowo wolnemu wprowadzaniu zboża z zagranicy, ponieważ rolnik zubożałby

przeżto; ale przemawia do rządu aby nagromadzał zapasy, i radzi wprowadzać zboże z-zagranicy na koszt rządu, nie dla zapobieżenia niedostatkowi, lecz dla powściągnięcia cen; zarazem przestrzega lud, aby się żadnego gwałtu przeciw wewnętrznemu handlowi zbożowemu nie dopuszczał, i wzywa rząd, aby wszelkie bezprawia, gdzie się tylko wydarzą, energicznie poskromił. Głównym zaś środkiem, o który panu de La Martine, jak się zdaje, najbardziej chodzi, jest pomoc prywatna; jakoż w istocie bez niej nie masz rady.⁴ Powinność prywatnych zapisana jest w sumieniu, a to więcej znaczy, niż gdyby ona była zapisana w ustawach. Chleb jest drogi, podwyższenie więc zapłatę od roboty, za którą lud do chleba przychodzi. Otwórzcie waszą dłoń, czyncie więcej, niżście czynić nawykli, poświęćcie część dochodów, a chociażby i kapitału; zaprowadzajcie w waszych dobrach, w waszej przemysłowości ulepszenia, które w tym roku, gdzie chleb jest droższym, więcej roboty dostarczyły. Korczujcie, plantujcie, budujcie, produkujcie nieco więcej, niżbyście zwyczajnym trybem waszych wydatków byli czynili. Wypożyczcie ludowi kapitał pracy, który on wam w następnym roku powszechnym lepszym bytem i odbytem zwróci. Wreszcie, jeżeli robota nie wystarczy, dawajcie większą jałmużnę, powiększcie wszyscy razem, a každy choćby potrosze, zwykłą miarę waszych codziennych dobrodziejstw. Wszystkie te drobne usiłowania utworzą w połączeniu, jedną ogromną usilność dobroczynną, której fizycznym skutkiem byłoby wsparcie wielu tysięcy niedostatek cierpiących, a której moralnym skutkiem musiałoby być okazanie ludowi, czem w sercu bogacza jest miłość bratnia dla ubogiego, i że równość, jeżeli nie równa majątków, tedy przynajmniej życie i chleb na równi stawia.⁴ Przedewszystkiemi miastami, gminami, rady gminne powinny same na siebie podatek nałożyć, a jeżeli nie stały »podatek na ubogich«, którego w ustawach naszych brakuje, to przynajmniej taki nadzwyczajny podatek głodowy. Rok niedostatku jest podatkiem, który natura od czasu do czasu na cały naród wkłada. Maż ten podatek boży nie zarówno na wszystkich ciężyc? Czyż natura przypuszcza przywileje? Czyż ona dla bogaczy majątek ustanawia? Maż ona tylko ubogich zasmucać, już i tak dostatecznie ubóstwem swém zasmuconych? Religija, polityka, roztropność odpowiadają jednym głosem: Nie. Wasze serce jeszcze lepiej odpowiada, a zaiste czas już, usłuchać jego głosu! — Przytoczone tu słowa zawierają w sobie jądro tej wymownej

odezwy. Nie śmiemy ani słowa do nich dodać. Ale czyżby nie powinny już raz przeminąć te czasy, kiedy w latach niedostatku wszyscy, a osobliwie bogacze, trzosik swój ile możności przed wzrokiem ludzkim chowali »ponieważ wszystko tak drogie«. Zdanie to jest główną klątwą czasów drożyzny. Pan de Lamartine jest poeta i prorokiem; praczuwa on, coby pomódz mogło. Nie *raide-toi-et Dieu l'aidera** lecz owszem »Dopomóż twemu nieszczęśliwemu bliźniemu, a Bóg ci dopomoże!« — Co daj Boże!

Francyja.

Z Paryża dnia 6. października. Król odbywał wczoraj osobiście przegląd kilku pułków wojski paryżkiej na placu karuzelu i na dziedzińcu tuileryjów. Jego Król. Mości towarzyszyli książęta Nemours i Joinville; któryto ostatni właśnie był przyjechał z Tulu. Król był w najpożądańszem zdrowiu, skończył w tym dniu 73ci rok życia swego.

Niespodziany powrót floty pod dowództwem księcia Joinville do Tulu dał powód do rozmaitych domysłów. Niektórzy sądzą, że rząd chciał uniknąć spotkania się francuzkiej siły morskiej z angielską w teraźniejszych okolicznościach; gdyż angielska flota teraz przy hiszpańskiem wybrzeżu się znajduje. Atoli nikt nie wie tego z pewnością.

NOWINY.

Dnia 14go b. m. odbył się zwyczajny koncert *towarzystwa muzycznego* w sali tak napełnionej jak ledwie pamiętamy w czasach najświetniejszych tej sali koncertowej; o godzinie bowiem siódmiej wszystkie siedzenia, miejsca do stania i galeryje były już zajęte. Powodem tego tak liczne go zgrupowania było jak się zdaje zapowiedziane wystąpienie Jp. Michała Jackowskiego, naszego utalentowanego flecisty, którego już tak dawno nie słyszeliśmy w publicznym występie; a może także i wieść, jaka się rozeszła o znajomem nazwisku i piękne nadzieje rokującym talentie dwóch uczennic towarzystwa, które miały odśpiewać *duet* z opery Belliniego: *Norma*. — Jakoż, prócz innych części tego koncertu, wykonanych przez towarzystwo muzyczne ze zwykłym smakiem i precyzyją, najwięcej zai-

ste wzbudziły współczucia w publiczności te dwa rzeczony oddziały. Pan Jackowski w *Solo* utworu p. Tulou, które odegrał z towarzyszeniem orkiestry, najlepiej odpowiedział na pogłoski, których odwołanie mieliśmy już w Dodatkach do Gazety naszej, jakoby z powodu słabości zaniechał był już talentu swego, i przestał udzielać nauki na flecte. Śliczne bowiem to i pełne melodyi *Solo* wykonał on z całą siłą i duchem młodzieńczym, a kto słyszał, z jaką łatwością przełamywał wszystkie trudności tego pracowitego instrumentu, nie mógłby ani na chwilę wątpić o niezachwianej jeszcze mocy jego talentu. — W *Duecie* zaś *Normy* i Adalgizy znanym doskonale, ale tak zawsze świeżym i pięknym występujące uczennice, noszą wrzeczy samej znajome nam dobrze nazwisko; są-to bowiem córki pana Rudkiewicza, który dotąd jest jednym z najlepszych artystów naszej sceny, i pani Rudkiewiczowej, o której znakomitym talentie dramatycznym z żalem tylko mówić możemy, jak o jednem z miłych wspomnień teatru naszego. A słysząc te dwa głosy tak młode, a tak czyste, taką obdarzone objętością, tyle już metody znamionujące, i tyle rzecz można przyszłości w sobie zawierające; żal za matką rozciąga się i do córek, których pięknie rozwijający się talent obok miłej powierzchowności i wdzięcznego ułożenia, szkoda żeby przepadł dla sceny naszej, na której jak łatwo przewidzieć można, czekałoby ich dziedziczne po rodzicach powodzenie, i upodobanie publiczności.

Gdyśmy się już rozgadali o rzeczach muzycznych, pożądaną będzie zapewne wiadomość, że pan Oskar Pfeiffer, Galicyjanin, słynny już dziś w Europie fortepianista, którego słyszeliśmy dawniej w stolicy naszej jako pełnego talentu młodzieńca, przybył właśnie do naszej stolicy w przejeździe swoim z Paryża do Petersburga. Jak znakomite zajmuje już dziś stanowisko, i jako muzyk, i jako kompozytor, świadczą dzienniki zagraniczne, z których wyciągamy zdanie jednego pisma francuzkiego mówiącego o jego występie w Paryżu: »że ten znakomity artysta grał na fortepianie jedną ręką i to lewą ręką z cudownym talentem.« »Trudno było (mówi dalej to pismo) uwierzyć, że takie mnóstwo tonów jedną tylko dobywał ręką.«

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner 42. Rozmaitości.)